

Ryszard Löw  
(Tel-Awiw, Izrael)

UKOCHAŁA OBYDWA NARODY:  
DORA KACNELSON 1921–2003–2013

**1.**

Dora Kacnelson urodziła się 29 kwietnia 1921 roku w Białymstoku w żydowskiej i niezasymilowanej rodzinie pochodzącej z Bobrujska. W roku 1920 rodzice uciekli do Polski w obawie przed nasilającymi się prześladowaniami komunistycznymi członków żydowskiej antysyjonistycznej partii robotniczej Bund; jej ojciec Berl był partii tej aktywnym członkiem i najprawdopodobniej etatowym pracownikiem. W młodości był on uczniem szkoły rabinackiej, następnie czynnym rewolucjonistą w szeregach tej partii, w niektórych okresach bardzo zbliżonej do PPS.

Bliski mu kuzyn i imiennik – Berl Kacnelson – także związał się z socjalistycznym ruchem, ale tym rozwijającym się w obrębie ideologii syjonistycznej. Już w roku 1909 przybył do Palestyny, gdzie stał się jednym z najwybitniejszych i najgłośniejszych teoretyków i publicystów, w swojej działalności i osobistej komitywie stał blisko przywódcy – Dawida Ben-Guriona. Pani Dora była świadoma tych powiązań i wspominała o nich w osobistych rozmowach i w późno pisanych zarysach wspomnień.

Matka natomiast, Basewa z domu Dorno, także członkini Bundu, była nauczycielką w wiejskich szkołkach żydowskich. Z tych to racji tak dziwna i nader przecież ryzykowna wydaje się podjęta jesienią 1939 roku decyzja rodziny o wyjeździe w głąb ZSRR, do Leningradu, czyli zbliżenia się do wielkiego płomienia antybundowskiego roznieconego przez Stalina i jego reżim; niszczone ich – Żydów, socjalistów, pielęgnujących język jidisz i wtedy rozmieszczonych głównie w Polsce.

Własną zaś polskość kulturową Pani Dora, która dorosłe i twórcze życie spędziła w Rosji, zawsze silnie podkreślała, nadając jej barwę pewnego rodzaju idealizmu i nigdy nie zaciemniała zajmowanej postawy. Związała ją ze swoją

równie uwypuklaną żydowską przynależnością narodową, co bardzo charakterystycznie naznaczyło cały przebieg jej biografii. „Późniejsze moje decyzje – po wie po latach – to konsekwencja zakochania się w literaturze i kulturze polskiej. Czuję się polską Żydówką – dodała – obie kultury są mi jednakowo bliskie<sup>1</sup>.

Do tej to polskości żydowskiej dochodziła trudną i ciernistą drogą poza domem rodzinnym, w którym rozmawiało się w jidisz, a rodzice interesowali się literaturą rosyjską. Ukształtowały ją białostockie polskie szkoły – przede wszystkim powszechna przy ulicy Sienkiewicza i Brukowej. Nauczycielki, wspomnienie o których zachowała we wdzięcznej pamięci, panie Ruszczyńska, Zaleska, Barchacz – organizowały piękne wieczorki mickiewiczowskie, w szkole panował przecież kult pamięci wieszczów i bohaterów powstań narodowych. Podkreślając, że „jeszcze w dzieciństwie umiłowałam polskich poetów patriotów i męczenników – powstańców”, wskazywała wyraźnie na źródło swoich najwcześniejszych oczarowań: oni też stali się przecież przedmiotem jej studiów, rozległych lektur, później kwerend archiwalnych i pisarstwa historycznoliterackiego.

Tutaj, w białostockich szkołach, tak samo jak we wszystkich szkołach Polski międzywojnia, przekazywano zespół gotowych i pewnych prawd historycznych, owianych duchem słuszności narodowych poczynań poświęconych zmaganiom o wyzwolenie spod zaborów jednostek i poezji opiewającej ich czyny – poezji ich czyny wręcz stymulującej. Ciągłe romantyczny patriotyzm, drażniony przez wzmagający się szowinizm, nie zaś świadomość koniecznych przemian społeczno-ekonomicznych i zaprzepaszczonego ideału kultu pracy sformułowany przez Stanisława Brzozowskiego, leżał u podstaw tego systemu edukacyjnego. Dora Kacnelson się nim przepoiła – to było przecież jej osobiste wyjście z getta – przepoiła na życie, prawdę mówiąc, na życie tułaczce.

Przez czas zaborów stosunek Polaków do własnej literatury był przede wszystkim narodo-patriotyczny i on też był zasadniczym kryterium oceny utworów. Takim też kryterium posługiwała się sama Dora Kacnelson, co objawiało się w jej pracach, podłączających do niego – wykształcona i pracująca przecież w Związku Radzieckim i nasycona wtedy miarodajnymi formułami ideologiczno-politycznymi – rewolucjonizm, który najczęściej jednak był po prostu walką o utraconą niepodległość Polski.

## 2.

Zatem jesienią roku 1939, kiedy Białystok był zajęty przez wojska sowieckie, Dora Kacnelson wraz z rodzicami udała się do Leningradu, gdzie od dawna przebywała już jej starsza siostra. Ona sama milczy o własnych i rodziny

<sup>1</sup> Powrócić z placówki. Z Dorą Kacnelson rozmawia Cezary Polak, „Gazeta Wyborcza” 19 IV 2000.

warunkach materialnych, w jakich się znaleźli, wykonywanych pracach, środowisku, które im dało oparcie i umożliwiło przyjazd, o przyznanym jej osobście stypendium studenckim. Albowiem od razu podjęła studia na Wydziale Filologii Rosyjskiej Uniwersytetu Leningradzkiego. I tutaj z miejsca jej się powiodło, trafiła na „złoty” okres tego wydziału, znalazła się bowiem w kręgu znakomych i od początku bardzo jej życzliwych wykładowców, historyków literatury i naprawdę usilnie chcącej się uczyć młodzieży.

Gwiazdą Wydziału był Grigorij Gukowski, znawca XVIII wieku, ale już wówczas przenoszący swoje zainteresowania na problematykę puszkiniowską. Panią Dorę uczył *Wstępu do badań literackich* i na seminariach przeprowadzał w sposób wręcz porażający inteligencją analizę utworów poetyckich. Już po paru latach go zniszczono, wysuwając wtedy morderczy – najdosłowniej – zarzut idealizacji Wasilija Żukowskiego, przyrównywania tego piewcy mrocznych i depresyjnych dusz oraz wroga dekabrystów do postępowego Aleksandra Puszkina.

Była uczennicą historyka literatury XIX-wiecznej, przede wszystkim jednak wybitnego badacza folkloru rosyjskiego i jego dziejów: Marka Azadowskiego. Jako od Polki zażądał od niej pogłębienia wiedzy o folklorystycznych poglądach Kazimierza Brodzińskiego, którego przyrównywał do wielkiego Johanna Gottfrieda Herdera. Z jego właśnie, Azadowskiego, inspiracji – już zresztą powojennej, kiedy nieco zagubiona rozglądała się za rozleglejszymi złożami tematycznymi – zajęła się losami zesłańców syberyjskich, ich twórczością literacką i wpływem literatury polskiej na ich postawę patriotyczną; on też po latach ułatwił Dorze Kacnelson naukowy debiut w prestiżowej serii wydawniczej „Litieraturnoje Nasledstwo”.

„Zachwycającym blaskiem erudycji połączonej z siłą uogólnienia” obdarzony był Paweł Berkow, późniejszy promotor jej tezy kandydackiej. Historyk literatury rosyjskiej XVIII i XIX wieku, później autor rozprawy o łącznościach piśmiennictwa rosyjskiego z polskim Oświeceniem oraz paru rozprawek o twórczości Mickiewicza. Właśnie na temat polskiego poety Berkow korespondował z wielkim jego twórczości znawcą, Juliuszem Kleinerem, którego listy odczytywał Pani Dorze u siebie w domu – szybko bowiem połączyła ją osobista przyjaźń i z państwem Berkowów i Azadowskimi – listy zaś samego Berkowa do Kleinera ona właśnie po wielu dziesięcioleciach odnalazła w lwowskim archiwum byłego Ossolineum<sup>2</sup>. To byli „moi trzej ulubieni wykładowcy narodowości żydowskiej” – zapisze po latach.

<sup>2</sup> O ówczesnym środowisku Wydziału Filologii Uniwersytetu w Leningradzie por. B. F Jęgorow, *Żizn i tworczestwo Ju. M. Lotmana*, Moskwa 1999; E. Etkind, *Dissident malgre lui*, Paris 1977.

Wojnę przeżyła prawdopodobnie – sama o tym nie wspomina – w osaczonym Leningradzie, gdzie w roku 1942 zginęli jej rodzice. Młodzi studenci poszli na front, wśród nich jej rówieśnik, głośny później literaturoznawca, Jurij Łotman, z którym przed wybuchem wojny rosyjsko-niemieckiej i znów po niej studiowała na tym samym wydziale. Profesorów ewakuowano do Saratowa, straciła kontakt ze studiami na kilka lat.

W roku 1946 wróciła na uniwersytet i przez następne trzy lata odbywała, dzięki otrzymanemu stypendium, studia aspiranckie. Dysertację przygotowywała w Zakładzie Sławistyki, gdzie dzięki zachęce Azadowskiego i poparciu znanego puszkinisty Borysa Tomaszewskiego wstąpiła na inaugurowany właśnie kierunek polonistyki literackiej. Sprawa nie była łatwa i, mimo najlepszych ocen egzaminacyjnych i znajomości polskiego, wymagała interwencji rektora uniwersytetu u moskiewskich najwyższych władz oświatowych państwa. To były decyzje o znaczeniu politycznym, nastał czas maskowanej niechęci do polonistyki jako kierunku studiów i jednocześnie wcale niemaskowanej niechęci do takich jak ona studentów i takich jak jej profesorów: wszyscy byli Żydami. W jednym ze swoich dyskursów historycznoliterackich Pani Dora napomyka „o kilku profesorach Uniwersytetu Leningradzkiego, którzy mimo zakazów i represji starali się przekazać młodzieży wiedzę o polskiej kulturze, co przypłacili utratą pracy albo zesłaniem do łagrów”<sup>3</sup>.

Czas stawał się trudny do przeżycia, rozgorzała stalinowska walka z „kosmopolitami”, czyli rozpętano falę najzwyczajszego antysemityzmu, prymitywnego nacjonalizmu, wzrastającego przekonania o wyższości Rosjan nad innymi narodami. Przekonania i uczucia Pani Dory przepojonej samoświadomości swojego polskiego żydostwa zostały wtedy poddane bardzo trudnym próbom.

Profesor Berkow, „świąteczny”, jak powiada, znawca Mickiewicza skierował ją – co było związane z bardzo zawiłymi zabiegami – do przeprowadzenia kwereń w archiwach Wilna i odczytania się w wileńskich bibliotekach, co miało podbudować jej pracę kandydacką (doktorską) na temat poglądów Mickiewicza na twórczość ludową; w roku 1947 wyjechała na półtoraroczną delegację naukową. Zbiegły się tutaj wyraźnie zainteresowania samej Dory Kacnelson osobą i twórczością polskiego poety, które jej już właściwie nigdy nie porzuciły, z ustaleniami Azadowskiego i Berkowa oraz decyzjami nadrzędnymi włączania problematyki folklorystycznej w dzieje literatury.

Jeszcze przed udaniem się na Litwę wśród rękopisów zachowanych w jednej z leningradzkich bibliotek udało się Pani Dorze natrafić na kilka ręko-

<sup>3</sup> D. Kacnelson, *Skazani za lekturę Mickiewicza*, Lublin 2001, s. 150.

piśmiennych zbiorów publicystyki i poezji patriotycznej ułożonych niegdyś przez polskich studentów Uniwersytetu Petersburskiego. Mogła to postrzec jako wskaźnik drogi, w którą się udawała, i zachętę do kroczenia nią.

Dyrekcja archiwum w Wilnie celowo i obłudnie utrudniała Dorze Kacnelson dostęp do zbiorów, ukrywała katalogi i inwentarze, odmawiała podania sygnatur. Byłaby wręcz bezbronna, gdyby nie szybko nawiązane komitywy i przyjaźnie z miejscową inteligencją polską. Nie mogąc się zdobyć na opuszczenie ukochanego miasta i wyjazd do Polski, dowojenny pracownik Archiwum – teraz Archiwum Historycznego Litewskiej SSR – dr Jerzy Orda, w nowej rzeczywistości pełniący obowiązki woźnego, przekazywał Pani Dorze dyskretnie do rąk karteczki z sygnaturami niewydanych polskich archiwaliów XIX wieku. W byłej Bibliotece Wróblewskich drogę jej torował Władysław Abramowicz, kierownik sekcji rękopisów. Po latach jeszcze dr Orda narażał i siebie, i Panią Dorę, przekazując jej dyskretnie sygnatury dokumentów dla przybyłych z Polski Edmunda Jankowskiego (poszukiwał materiałów o Orzeszkowej) i Stanisława Świrki (interesował się Zanem), którym kierownictwo archiwum czyniło podobne wtręty<sup>4</sup>.

W początku tego strasznego roku 1949 – roku nasilającego się antysemityzmu, w którym na pewien czas aresztowano profesora Berkowa, Gukowskiego (zamordowanego rok później), odsunięto od uniwersytetu Marka Azadowskiego i Borysa Ejchenbauma – Pani Dora wróciła do Leningradu i przystąpiła do redagowania swojej tezy. Nieco wcześniej przybyła specjalnie z Wilna, by na uroczystym zebraniu Instytutu Filologicznego poświęconego 150-tej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w dniu 28 grudnia 1948 wygłosić referat o folklorystyce Mickiewicza w latach 1824–1829<sup>5</sup>.

Nie mogła zostać pracownicą uniwersytetu, nie mogła też dostać żadnego zatrudnienia w samym Leningradzie, haniebnie i skutecznie działał paragraf 5 ankiety personalnej: narodowość żydowska. Tak samo działał ten paragraf w odniesieniu do uchodzącego wręcz za genialnego Łotmana – on też był bezrobotny.

Dysertację Pani Dora obroniła w roku 1952, jej publikacja przeciągnęła się jeszcze dwa lata i dopiero w 1954 ogłosiło ją – około 50-stronicowy tekst

<sup>4</sup> Utrudnienia lub wręcz tamowanie dostępu do archiwów nie jest jednak wymysłem sowieckim, zdarzało się to i nadal zdarza. Oto jeden z wielu możliwych przykładów. W latach 30-tych w polskim Lwowie historyk Marian Tyrowicz musiał zrezygnować z zapoznania się z pewnymi dokumentami w Archiwum Państwowym „ponieważ dyrektor (...) trzymał pod kluczem inwentarz, zaś naciskany odpowiadał (nieprawdę) >że do tej sprawy nic nie mamy<”. Zob. M. Tyrowicz, *W poszukiwaniu siebie*, t. 2, Lublin 1988, s. 89.

<sup>5</sup> *Adam Mickiewicz w ruskij pieczati 1825–1955*, Moskwa – Leningrad 1957, nr 2107.

– moskiewskie czasopisma naukowe pod tytułem *K woprosu ob odnoszeni Adama Mickiewicza k narodnomu tworcztwu (1820–1829)*. Nieduży fragment tej pracy nader szybko przetłumaczono na polski i opublikowano w roku 1955 w warszawskich „Zeszytach Teoretyczno-Politycznych”, piśmie na ogół przedstawiającym wzorcowe opracowania w duchu ideologii marksistowskiej.

### 3.

Wysłano ją teraz do białoruskiego Mińska na stanowisko wykładowcy literatury rosyjskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej, gdzie jednak nie potrafiła się na dłużej utrzymać: paragraf 5 działał. Udało się jej przenieść do stosunkowo niedalekiego Połocka na stanowisko w identycznej uczelni. Dogadzało jej niewielkie oddalenie od Wilna, gdzie już miała polskich i żydowskich przyjaciół i co najistotniejsze: bogate archiwa i zasobne biblioteki. Wtedy też zaczęła się rozglądać za materiałami, które w dość dalekiej jeszcze przyszłości pozwoliły jej zredagować książkę o folklorze powstania styczniowego.

W 1959 roku WSP jednak zamknięto, a wykładowców rozesłano po innych uczelniach, ona jako Żydówka została bezrobotna; tułała się. W roku 1955 wyszła była za mąż za kolegę uniwersyteckiego, Rosjanina Aleksego Jegorowa, który dołączył do niej po 10-letnim pobycie w łagrze na Kołymie, gdzie znalazł się za poddanie się do niewoli niemieckiej jako żołnierz w czasie wojny. Staraniem profesora Berkowa wzięła udział w Zjeździe Sławistów odbytym w roku 1958 w Moskwie i wtedy poznała osobiście przybyłych z Polski profesorów Konrada Górskiego i – jak powiada – Henryka Markiewicza.

Po dwu latach bezdomności, w roku 1961, otrzymała zatrudnienie w Ułan Ude, stolicy Republiki Buriackiej, skąd jednak niebawem przeniosła się na dalszy wschód Syberii, do nadbajkalskiej Czyty, gdzie „spędziła lat kilka na swoistym wygnaniu” – jak ten pobyt nazwała Wiktoria Śliwowska<sup>6</sup>.

W takiej samej jak uprzednio WSP prowadziła zajęcia z literatury powszechnej. Tutaj właśnie w latach XX-tych wykladał jej mistrz, Marek Azadowski. Niebawem Pani Dora, pamiętając o niegdysiejszej zachęce tegoż Azadowskiego, rozpoczęła długą serię roboczych wizyt w miejscowych archiwach. Zawierały one niezbadane do owego czasu przez historyka z Polski, dotąd niespenetrowane – odstraszała odległość i dające się przewidzieć szkyany administracyjne – materiały dotyczące losów „polskich buntowników”, jak ich nazywał poeta Aleksander Puszkina. Z tej to Czyty kilkakrotnie pojechała do

<sup>6</sup> W. Śliwowska, *Pasje twórcze Dory Kacnelson*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2005, nr 9, s. 205-210.

Wilna – a podróż trwała pociągiem osiem dni – corocznie zaś z mężem przyjeżdżała do Leningradu.

Przez pięć lat – powiada – chodziła do niezinventaryzowanego archiwum okręgowego. Przy pomocy męża i jednego studenta przedzierała się przez gąszcz papierów, szukała, ujawniała i ręcznie wszystko przepisywała. Bez mikrofilmów, fotografii, kserokopii. Segregowała tematycznie w teczkach, których ilość rosła i rosła – zapełniając mieszkanie.

Uległa „zaborczości archiwów”, przed czym zawsze ostrzegają doświadczeni historycy, pewnego rodzaju „pozytywizmowi archiwalnemu”, kultowi faktów ujawnionych i znalezionych dokumentów. Kiedy wszystko staje się dziełem przypadku i traf ten – nie z góry powzięte założenie – narzuca sposób postępowania i temat opracowania naukowego.

Penetrację archiwów i wydostawanie z nich nieznanymi dokumentów Pani Dora traktowała jako swoje powołanie życiowe; tak to traktowała i mówiła o tym wyraźnie: „W Związku Radzieckim zostałam – powiedziała w roku 2002 – żeby badać archiwa w poszukiwaniu poloników, np. świadectw zesłańców na Syberii”. W roku zaś jeszcze 1994 zapytana, czy nie myślała o wyjeździe do Izraela: „Nie mogę pojechać do Izraela. – odparła – Chciałbym wydać w Polsce książki o Syberii, o Mickiewiczu, muszę też – dodała – wydać kilka rozpraw o Żydach, którzy uczestniczyli w powstaniach polskich i dostali się na Syberię”<sup>7</sup>.

#### 4.

W 1966 roku Dora Kacnelson opuściła Czytę, usunięto ją z uczelni za pomoc udzieloną studentom protestującym przeciwko bezprawnemu relegowaniu dwóch ich kolegów. Była niepokorna, spotykała się wtedy prywatnie ze swoimi studentami na „Rozmowach literacko-społecznych”. Krótco wówczas trwający okres zmian sprzyjał oficjalnemu wystąpieniu zawsze istniejących półtajnych kółek studenckich, teraz domagających się ulżenia dyscypliny partyjnej, zweryfikowania historii kraju; uczeni i ludzie kultury protestowali przeciw samowoli partii i wymiaru sprawiedliwości oraz próbom rehabilitacji Stalina<sup>8</sup>.

Pani Dora wtedy właśnie potrafiła dostać się do ukraińskiego Drohobycza w ziemi lwowskiej jako docent WSP wykładający literaturę powszechną. W ramach tych zajęć organizowała wieczory mickiewiczowskie, prowadziła wykłady monograficzne „Puszkina i Mickiewicz”, ożywiała wysuszane celowo ślady kultury polskiej.

<sup>7</sup> *Powrót z placówki*, dz. cyt.; *Kresowy kielich goryczy. Z Dorą Kacnelson rozmawia Tomasz Danilecki*, „Gazeta w Białymstoku” 19 IX 1994.

<sup>8</sup> M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy*, t. 2, Londyn 1987, s. 235, 404; *Powrót z placówki*, dz. cyt.

Również tutaj, w Drohobyczu, cierpiała prześladowania jako Żydówka ze strony rektoratu i komitetu partyjnego. Po siedemnastu latach pracy została dyscyplinarnie zwolniona z uczelni za samowolne udanie się do Kijowa na Zjazd Sławistów. I tak właściwie zakończyła się dla Dory Kacnelson praca pedagogiczna.

Z Drohobycza dojeżdżała do Lwowa – po raz pierwszy była w nim w roku 1961 – jeszcze z Syberii – do jego archiwów, bibliotek i – ludzi, którzy torowali do nich drogi, wiedzą zaś swoją i rozeznaniami erudycyjnym ułatwiali poszukiwania. Profesorowie Mieczysław Gębarowicz i Waław Olszewicz, podobnie jak bibliotekarz byłego Ossolineum Jan Rogala i pracownik jego działu rękopisów Kazimierz Giebułtowski, czy historyk sztuki Ludwik B. Grajewski, wyciągnęli do Pani Dory pomocną rękę i dali uczucie przynależności do tego kręgu inteligencji polskiej, której sami stanowili elitę.

Przyjazd do Drohobycza zmienił wręcz diametralnie sytuację Dory Kacnelson. Znalazła się w Europie, o miedzę od Polski i tam, gdzie sama Polska jeszcze niedawno była. I zaczyna publikować prace wyłaniające się z własnych materiałów już zebranych – i ciągle zbieranych we Lwowie i Wilnie, Mińsku i Moskwie.

Rzeczy, które przekazywała do druku, nosiły zawsze charakter rozpraw materiałowych, minimonografii, artykułów, szkiców niejako zapowiadających rozwinięcie i dopracowanie; zawsze przyczynków w najszlachetniejszym znaczeniu tego pojęcia: rzeczywiście przyczyniały się do wskazania lub rozjaśnienia zagadnienia, o którym traktowały. Mimo wspólne ogniska tematyczne tak wielu jej prac, nie dążyła – jak się wydaje – do konstruowania syntezy, na co z pewnością miał wpływ charakter jej uzdolnień pisarsko-naukowych, „krótki oddech”, może nawet nieobecność świadomości metodologicznej, może i też koczowniczy tryb życia; niesprzyjający tego rodzaju konstrukcjom; nie była uczoną gabinetową, nigdy nie miała swojego domowego gabinetu, co najwyżej skrawek stołu w zawsze i wszędzie dość lichych mieszkaniach.

Jej bibliografia od lat 60-tych gęstnieje od prac publikowanych sporadycznie w akademickich czasopismach i księgach zbiorowych w Moskwie i Leningradzie, niebawem zaś także w tłumaczeniach na polski<sup>9</sup>. Udało się jej nawiązać kontakt z Polską – osobiście przebywała w niej po raz pierwszy po tylu latach wszystkiego parę dni w roku 1966 – z poszczególnymi osobami, uniwersytetami, redakcjami czasopism. Przyjmowano ją życzliwie, odnoszono przyjaźnie, doceniano ważność dokonywanych poszukiwań polonistów w ro-

<sup>9</sup> B. Świerczyńska, *Bibliografia prac Dory Kacnelson w układzie chronologicznym*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2003, t. 8, s. 179-181; ok. 50 pozycji.



syjskich zbiorach. „Była człowiekiem niezwyklej dobroci i odwagi – podkreśliła w wymienionym artykule Wiktoria Śliwowska – Miała niezwykłą łatwość nawiązywania kontaktu”.

W latach 1967–1973 w „Pamiętniku Literackim” ukazały się rozprawy o bohaterach powstania styczniowego w polskich pieśniach ludowych i żołnierskich, pobycie poety Gustawa Ehrenberga na Katordze Nerczyńskiej oraz poezji Mickiewicza wśród spiskowców; w „Roczniku Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” (1981) rzecz o Piotrze Wysockim jako bohaterze pieśni gminnej; w latach 1978–1984 w czterech tomach materiałów i rozpraw wydanych przez Instytut Historii PAN pod redakcją Stefana Kieniewicza i Wiktorii Śliwińskiej – w jej też przekładzie z rosyjskiego – ogłoszono teksty dotyczące skazanych na Katogę w Nerczyńsku „świętokrzyżowców”, uczestników spisków z lat 1839–1845 i 1848–1849 oraz pojmanych członków nieudanej wyprawy majora Józefa Zaliwskiego. Publikowała w warszawskim almanachu „Blok Notes Muzeum Literatury” i w lubelskim „Akcencie” (w roku 1996 została laureatką Nagrody Wschodniej Fundacji Kultury przyznawanej przez to pismo). Idzie tutaj o wskazanie na olbrzymi rozrzut trybun publikacyjnych, w których drukowała, znalazły się wśród nich nawet środowiskowo mało do jej osoby przystające: „Ład” i „Arkona”.

W latach 70-tych obok rozpraw o literackich i rewolucyjnych związkach polsko-rosyjskich – na przykład nieprzetłumaczony artykuł o utworach Aleksandra Hercena kopiowanych ręcznie przez powstańców styczniowych – pojawiają się publikacje z dziedziny łączności i współpracy polsko-węgierskiej, o poecie Pötöfim i gen. Bemie, o rezonansie węgierskiej Wiosny Ludów w 1848–1849 roku w polskich pieśniach ludowych. W latach 1968–2001 w „Polskim Słowniku Biograficznym” znalazło się sześć życiorysów sybiraków napisanych przez Panią Dorę.

Wydaje się, że nie chodziło jej o wyłączność autorską, z pewnością zdawała sobie sprawę, że sama nie wykorzysta zebranych materiałów i zgromadzonych wiadomości, więc publikowała we współpracy z innymi historykami, na przykład rosyjskimi – W. P. Dżakowem i B. Szostakowiczem, polskimi – H. Owsianym i A. Zieleckim, czy Węgrem I. Kovacsem. Możliwe, że taka współpraca ułatwiała publikację.

## 5.

W roku 1974 ukazał się we wrocławskim Ossolineum zbiór studiów Dory Kacnelson *Z dziejów polskiej pieśni powstańczej XIX w. Folklor powstania styczniowego*. Studia te, już częściowo drukowane w czasopiśmie, jako książka nie miały pierwodruku w języku oryginału: rosyjskim.

Autorka podjęła tutaj próbę ukazania źródeł ludowych pieśni powstania styczniowego, co jej się jednak nieszczególnie udało. Jako że „konkretnych przykładów na utwory proweniencji chłopskiej czy plebejskiej w szerszym znaczeniu (rzemieślniczej czy robotniczej) dopatrzeć się można niewiele” – napisał w bardzo eleganckiej i nie mniej dezaprobującej recenzji historyk polskich ruchów społeczno-politycznych XIX wieku Marian Tyrowicz z Krakowa. Co więcej, wskazał on na przesadną, a przez historyków polskich już przewyższoną ocenę „udziału chłopów nie tylko w oddziałach powstańczych, ale i w sprzyjaniu powstaniu styczniowemu po jego upadku, niegasnący – cytuje on autorkę – ludowy optymizm i wolę „zwycięstwa”. Było to przekonanie zakotwiczone w dogmatycznej, podległej celom ideologicznym, ówczesnej historiografii radzieckiej, w której Dora Kacnelson przecież tkwiła.

Ostro, wręcz skrajnie, potraktowała książkę historyk literatury polskiej tej epoki, Janina Kulczycka-Saloni z Warszawy, znacznie jednak mniej wytwornie niż Tyrowicz. Wskazała na niewłaściwe metodologiczne rozpoznanie folkloru powstania, a końcowa opinia została tu zredukowana do zdania: „A szkoda, bo mogłaby to być bardzo dobra i ciekawa książka”<sup>10</sup>.

Skądinąd przepisać można jakby usprawiedliwiający się wyznaniem Pani Dory: „W swojej książce o poezji powstania styczniowego starałam się ustalić genezę i interpretować śpiewy z roku 1863, które nuciliśmy niegdyś w szkole”. Ustaliła tę genezę, z tym jednak, że w większości były to utwory autorów włączonych do polskich dziejów literackich, nie folklor.

## 6.

W okresie drohobyckim, znacznie dłuższym niż by sobie sobie zażyczyła, chciała bowiem wrócić do Polski, głównym przedmiotem zainteresowań Pani Dory stał się Mickiewicz, od którego zresztą nigdy się zbyt nie oddalała. Nie tyle nawet sama twórczość, jej pogłębiona interpretacja, ile twórczości tej, poszczególnych jej członów recepcja, jej „spiskowe drogi” i „spiskowe lektury”. Te tropy postanowiła prześledzić w archiwach kryjących dokumenty takiej recepcji, naukowo dotychczas niewykorzystanych. Chciała uwidocznic „to niezmierne bogactwo materiałów (nieraz trudno dostępnych) świadczących o potężnym i wielostronnym wpływie osobowości twórczej pisarza oraz jego indywidualności na kształtowanie się duchowego oblicza licznych pokoleń patriotów”, twórczości będącej wprost – słowami Aliny Witkowskiej – „gramatyką czynu powstańczego”<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> M. Tyrowicz, „Ruch Literacki” 1975, nr 3, s.195-197; J. Kulczycka-Saloni, „Rocznik Literacki 1974” 1975, s. 251-252.

<sup>11</sup> D. Kacnelson, *Poezja Mickiewicza wśród spiskowców epoki romantyzmu*, „Pamiętnik Literacki”

Posiadała w rękach zdobyte w Czycie dowody rozległych lektur Mickiewicza – Słowackiego – przez zesłańców syberyjskich. Obecnie podjęła rozpoznania dotyczące przedostawania się utworów Mickiewicza drogami nielegalnymi z Zachodu do monarchii Habsburgów i zruszczanej Litwy i ich równie zakazanej lektury. Przedostawały się one dzięki wyłamującym się spod paragrafów prawa księgarzom i wędrownym roznosicielom książek<sup>12</sup> i w ten sposób docierały do czytelników w różnym będących wieku i z różnych pochodzących klas społecznych. Dzieła Mickiewicza czytano, uczono się ich na pamięć, przepisywano i puszczano w dalszy obieg, na ich kanwie pisano własne utwory. Szerzenie kultu wieszczka dawało tym ludziom, usprawiedliwione przecież ponoszonymi konsekwencjami osobistymi, uczucie uczestnictwa w spisku, w walce. Karano ich bardzo surowo. Świadczą o tym protokoły sądowe zachowane w archiwach sądu kryminalnego i innych instytucji administracyjnych we Lwowie oraz trybunału wojskowego w Wilnie. Teraz sięgnęła po nie Dora Kacnelson.

Szeroko zakrojone były to kwerendy i obfity dały plon. Na ich podstawie zredagowała kilkanaście rozpraw historycznoliterackich – tak to bowiem widzimy, jako łączną całość – których spoiwem tematycznym okazuje się społeczna i polityczna recepcja Mickiewicza. Zredagowała je po rosyjsku, żywiła bowiem nadzieję na wydanie ich w Instytucie Słowianoznawstwa w Moskwie. Stało się to jednak niemożliwe wskutek restrukturalizacji finansowania wydawnictw naukowych z powodu rozpadu ZSRR. Ułożyła zatem dwie oddzielne książki i wdała się w zabiegi wydania ich po polsku; długo podobno błąkały się książki te po recenzentach, nim wreszcie – i to nie razem – mogły się być ukazać.

*Poezja Mickiewicza wśród powstańców. Wiek XIX. Z archiwów Wilna, Lwowa i Czyty* w przekładzie Lubomira Pusząka wyszła w krakowskim Uniwersytecie w 1999 roku. Po *Wstępie* znalazło się w niej sześć rozdziałów, *Zakończenie* oraz 16 aneksów dokumentalnych wplecionych w teksty.

Autorka dokonała tu pewnych odkryć i uściśleń biograficznych, ułatwiła też – powiada Dobrosława Świerczyńska, recenzentka obu książek mic-

1973 zes. 3, s. 191; A Witkowska, *Adam Mickiewicz po dwustu latach*, w: *Romantyzm. Janion. Fantazmaty*, Warszawa 1996, s. 22.

<sup>12</sup> Archiwalia wydobyte przez D. Kacnelson umożliwiają wprowadzenie nowych informacji, czy bardzo istotnych uzupełnień i zmian także w sprawach, których bezpośrednio one nie dotyczą. Oto przykład: rodzina Bodeków prowadziła we Lwowie księgarnię-antykwarnię nieprzerwanie do lat 30-tych XX wieku. Wł. A. Kępa w haśle poświęconym kodekom w *Słowniku pracowników książki polskiej* (Warszawa – Łódź 1972, s. 75) datuje jej powstanie na rok 1850. Z protokołu zeznań Mendla Bodeka złożonego przed Sądem Kryminalnym we Lwowie 2 stycznia 1835 roku zamieszczonego przez D. Kacnelson (*Skazani za lekturę...*, dz. cyt. s. 280) wynika, że datę założenia tej księgarni należy o paręnaście lat uwzcześnić.

kiewiczowskich – „poznanie wielkiego obszaru recepcji i oddziaływania tekstów literackich na proces powstawania i wzrostu różnego kalibru legend literackich”<sup>13</sup>.

Publikacja drugiej książki przez lubelskie wydawnictwo Norbertinum napotkała od razu na spore trudności, chodziło tu głównie o otrzymanie wsparcia pieniężnego i przetłumaczenie tekstu rosyjskiego. Wysunięto propozycję przetłumaczenia przez studentów rusycystyki UMCS i chyba dobrze się stało, że tego zbiorowego przekładu nie zrealizowano. Dziwi natomiast, że przekładu nie podjął się i tym razem Lubomir Puszek, autor wersji polskiej pierwszej książki, który był „Przyjacielem Pani Dory (...), zabierał korektę, jeździł do Drohobycza i Krakowa (...). Był jej zaufanym człowiekiem”<sup>14</sup>.

Pani Dora była wtedy w trudnej sytuacji osobistej. Tkwiła ciągle w nie-lubianym Drohobyczu, w żadnym zaś z miast uniwersyteckich w Polsce, do której już dość regularnie przyjeżdżała, nie mogła znaleźć przydatnego mieszkania do stałego zajęcia. Na pytanie dziennikarza w roku 1994 odpowiedziała: „Tak, mam jeszcze starszą siostrę urodzoną w Białymstoku, która mieszka obecnie w Petersburgu. Chciałybyśmy wrócić do Polski”<sup>15</sup>. Była obecnie „w drodze”, w trakcie stabilizacyjnego zahaczania o Berlin, gdzie też wraz z mężem w końcu osiadła.

Teraz jednak chodziło przede wszystkim o doprowadzenie do druku tej drugiej książki mickiewiczowskiej. W związku z tym 18 maja 1997 roku napisała z Drohobycza do Roberta Wojciechowskiego, kierownika Norbertinum:

(...) Według pierwotnego mojego zamiaru, miałam w maju przyjechać do Lublina z tłumaczeniem maszynopisu, ale zachorowałam na skrżep w nodze i leżę w domu, leczenie powolne i trudne. Jednak tłumaczę, na razie w rękopisie, bo mąż traci wzrok i pisać na maszynie już nie może. Jednak mam nadzieję w środku czerwca przyjechać do Lublina z 1/3 tłumaczonego tekstu i pozostać dłużej.

W tym już czasie wydawnictwo posiadało opinie dwojga znawców tematyki mickiewiczowskiej i oboje zalecali publikację książki.

Zofia Stefanowska z IBL PAN w Warszawie napisała 6 grudnia 1996 roku, że książka obejmuje bogatą, do niedawna bardzo trudno dostępną, a i dziś nie-

<sup>13</sup> D. Świerczyńska, „Pamiętnik Literacki” 2005, z. 4, s. 218-222.

<sup>14</sup> Jednostronicowe *Wspomnienie* Norberta Wojciechowskiego. W kwietniu 2012 roku otrzymałem od p. Wojciechowskiego przesyłkę zawierającą ponad 30 kserokopii artykułów dotyczących D. Kacnelson, cztery jej po polsku pisane odręcznie listy, plakaty spotkań promocyjnych oraz listy-opinie Z. Stefanowskiej, J. Świdzińskiego, A. Paluchowskiego i inne. Panu Wojciechowskiemu bardzo uprzejmie dziękuję.

<sup>15</sup> *Kresowy kielich goryczy...*, dz. cyt. Z tej też wypowiedzi wynika, że Dora Kacnelson nigdy nie zrzekła się obywatelstwa polskiego.

łatwo osiągalną dokumentację: „Autorka – pisze Stefanowska – zbierała materiały w ciągu dziesięcioleci, pokonując heroiczne trudności, na jakie narażeni byli w Związku Radzieckim uczeni przeprowadzający kwerendę archiwalną, zwłaszcza w aktach sądowych. Wyniki badań dr Kacnelson – dodaje – są ważne naukowo. Mają również trudno wymierną wartość społeczną i wychowawczą jako dokumenty o przeszłości narodowej”.

Natomiast Jerzy Świdziński z Katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu w Poznaniu w liście z dnia 10 października 1996 roku opiniuje poznaną w maszynopisie rosyjskim książkę: „Profesor Dory Kacnelson – jako – pierwszą udaną próbę naukowego opracowania dziejów prześladowań ludności polskiej przez zaborców za lekturę Adama Mickiewicza”, wyrażał jednocześnie przekonanie, że jej publikacja „przyczyni się też do wytyczenia perspektywy dalszych eksploracji archiwalnych, gdyż zebrane w niej materiały nie były dotąd znane współczesnym badaczom” oraz, że „czekają na nią zarówno czytelnicy Mickiewicza, jak i jego badacze”.

Opatrzona takimi rekomendacjami – i jeszcze zabiegami Jerzego Świącha z UMCS, dzięki staraniom którego uzyskano dofinansowanie przez Komitet Badań Naukowych – książkę wreszcie wydało Norbertinum w sierpniu 2001 roku „w podstawowym własnym tłumaczeniu na język polski” samej autorki pod tytułem *Skazani za lekturę Mickiewicza*. Obejmuje ona przepelnioną życzliwością przedmowę pióra Andrzeja Paluchowskiego („Pani Dora”), imienne podziękowanie autorki 26 osobom i przez nią napisany *Wstęp*, trzy parodzieściostronicowe rozprawy oraz 13 aneksów dokumentarnych, a także 11 fotografii.

Rzecz zyskała szybko rezonans publiczny, spotkania promocyjne i w Warszawie w Muzeum Literatury (27 IX 2001), i w Lublinie w Bibliotece Publicznej (26 II 2002) oraz w Klubie Inteligencji Katolickiej. Sprawozdania z tych spotkań drukowano w prasie codziennej i literackiej, podobnie jak omówienia książki.

Opiniodawcy, Zofia Stefanowska i Jerzy Świdziński, podobnie jak wielu przygodnych recenzentów prasowych, oceniali dzieło Dory Kacnelson pod względem jego doniosłości historycznej i społecznej. Dobrosława Świerczyńska jakby kontrastowo zajęła się we wspomnianej już recenzji – ich naukową i stylistyczną (nie)poprawnością. Zarzut „braku krytycyzmu wobec tych wszystkich zbiorów i brak metody ich porządkowania” – w jakiejś mierze może nawet i słuszny – wydaje się pewną małostkowością wobec dzieła tak bogatego i w swojej dziedzinie pionierskiego. Świerczyńska wskazała na „niemal publicystyczne, pełne egzaltacji ekspresje słowne”, podobnie jak na „język pełen wzniosłych sformułowań, egzaltacji patriotyczno-uczuciowej, język –

powiedzmy – emfaticzno-polityczny, stosowany w publicystyce...”. Nie wydaje się też uzasadniony pewien sarkazm w podkreślaniu przymiotów, jakimi Pani Dora opatruje biogramy swoich bohaterów, „zawsze – pisze – patrioty, bohatera, męczennika...”

## 7.

Przyjeżdżała do Polski, jeździła do Niemiec i bodajże także na Węgry z odczytami, na uniwersyteckie sesje naukowe, zapraszana na międzynarodowe sympozja i konferencje; była autorytetem. Warto, jak sądzę wskazać na tematy kilku jej odczytów i miejsc, w których je wygłosiła. Były one odbiciem jej zainteresowań naukowych, dochodziły do głosu wspomnienia osobiste, czy też tematy wynikające z szeroko już wtedy rozwijanej działalności społecznej w gminie żydowskiej Drohobycza.

W 1994 roku wzięła udział w konferencji w Białymstoku „Wilno i Kresy Północno-Wschodnie”, o żydowskiej kulturze Drohobycza wygłosiła odczyt w Lesku, w Berlinie natomiast o Brunonie Schulzu; losom syberyjskim ks. Ściegiennego poświęciła referat wygłoszony w Lublinie, a o lekturach katorżników na Syberii mówiła w Warszawie, o lwowskich, wileńskich i petersburskich archiwaliach do dziejów powstań i sybiractwa XIX wieku opowiedziała w Toruniu; trwałe wartości poezji Mickiewicza komentowała w Krakowie; i w Berlinie, i w Lublinie zarysowała problematykę prześladowań żydowskiej inteligencji przez Stalina – mówiła o tym jako świadek i historyk jednocześnie.

W czasie swoich wędrówek poznała polskiego literaturoznawcę, Eugeniusza Czaplejewicza – może w Moskwie, gdzie wykładał gościnnie w 1977 roku? – i stała się „inicjatorem i pomysłodawcą” jego znacznie później ogłoszonego tomu studiów *Polska literatura łagrowa*, co autor z wdzięcznością podkreślił.

Teraz, urywając swoje prace poszukiwawczo-badawcze (bo trudno przecież myśleć o ich zakończeniu), przystąpiła Pani Dora do osobistego świadectwa o ludziach, czasach i miejscach, wśród których żyła i pracowała. Opublikowała więc szereg tekstów wspomnieniowych, tekstów napisanych przez człowieka wdzięcznego za wyrażoną mu pomoc, przyjaźń, koleżeństwo, za donawaną życzliwość. Nie ma pewności, czy wszystko, co opublikowała, jest też wszystkim, co na ten temat napisała; podobno prowadziła – po rosyjsku oczywiście – dziennik. Dla publikacji tych rzeczy wybrała czasopisma spoza kręgu tych, z którymi dotąd współpracowała.

Opowiedziała o swoich studiach w Leningradzie, swoich profesorach-filologach oraz atmosferze stalinowskiej nagonki na nich jako Żydów (krakowskie „Studia Judaica”). Następnie w latach 1992–1993 w paryskiej „Kulturze” i związanych z nią „Zeszytach Historycznych” przepojone serdecznością wspo-

mnienia o bibliotekarzu Janie Rogali i innych przyjaciółach lwowskich na tle zarysowanej doli dawnego Ossolineum w okresie 1947-1987 oraz o wileńskim kustoszcie Władysławie Abramowiczu, a wszystko to sklamrowane tekstem: *Polscy naukowcy w Wilnie i Lwowie*. Wszędzie tutaj, podobnie jak w sumarycznych wspomnieniach opublikowanych w wileńskim piśmie „W kręgu Kultury – Ateneum Wileńskie”, jak leitmotiw powraca retoryczne pytanie: „Czemu nie skorzystali z możliwości repatriacji do Polski? Jaka siła trzymała ich, kazała pozostać na straconej placówce, w nędzy, poniewierce i cierpieniach?”

W tym już czasie dała się poznać jako zawołana działaczka społeczna poświęcająca się na rzecz ubogich, zapomnianych, spychanych w niepamięć – Polaków, do których odradzająca się Polska nie wyciągała braterskiej dłoni, Ukraińców, Żydów. Zajmowała kierownicze stanowiska w drohobyckiej gminie żydowskiej i wiceprzewodniczącej federacji gmin żydowskich dawnego okręgu lwowskiego; aktywnie włączyła się w prace Towarzystwa Kultury Polskiej w Drohobyczu.

Z upodobaniem zabierała głos i wygłaszała opinie w sprawach bieżących. Oburzona wykradzeniem z polecenia Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie w roku 2003 fresków Brunona Schulza z Drohobycza, podobnie jak wiele osób na świecie, Izraela nie wyłączając, dała wyraz swojemu protestowi różnymi listami, również otwartym listem do prezydenta państwa Izrael.

Dała się wplątać – czy wmanipulować może nawet – do zupełnie do niej niepasującego, rzekomo patriotycznego podbarwiania przeszłości: zaprzeczenia prawdziwości ujawnionego przez Jana Tomasza Grossa popełnionego przez Polaków mordu na Żydach w Jedwabnem. Nie wierzyła w ten mord dokonany przez „tamtych mieszkańców – powolnych nieco, łagodnych”, którzy przecież nie „wykazywali tendencji do okrutnych zachowań” (znała ich z przedwojennych pobytów wakacyjnych).

Motywacje Pani Dory przepisuję w poczuciu wstydu za tak zenującą – wprost – maskę. Jednoznaczne stwierdzenie, że „książka Grossa – *Sąsiedzi* – jest obłudna i nieuczciwa” – nie mieści się jakoś w biografii intelektualnej Dory Kacnelson. Może rozumowała wtedy, że tak właśnie należy okupować swoją polskość?...<sup>16</sup>

## 8.

Dora Kacnelson zmarła 1 lipca 2003 roku w Berlinie i pochowana została obok męża zmarłego tam parę lat przed nią. Wiść szybko dotarła do Polski, pożegnano ją przyjaznymi artykułami w prasie codziennej, literacko-spo-

<sup>16</sup> G. Dziedzińska, *Zaniedbane, poniżone, zdradzone – Kresy Wschodnie*, „Nasz Dziennik” 28 XII 2002.

łecznej (Ryszard Wasita), naukowej (Dobrosława Świerczyńska). W pierwszą rocznicę śmierci Pani Dory Polska Akademia Umiejętności i Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski w dniu 3 lipca 2004 roku zorganizowały w Krakowie „sesję naukową poświęconą pamięci doc. dr Dory Kacnelson”.

Po tym tak godnym uczonej krakowskim pożegnaniu nastąpiła dotąd trwająca cisza. I w ciszy tej utonąła kardynalnej ważności sprawa.

## 9.

Sprawa dotyczy spuścizny życiowej Dory Kacnelson: jej archiwum. Tam prawdopodobnie znajduje się także dziennik-pamiętnik, którego jedną stronę zreprodukował Jan Bończa-Szabłowski w artykule Świadectwo pięknego życia, wydrukowanym w dzienniku warszawskim „Rzeczpospolita”...

W ponad stu kartonowych paczkach złożonych w mieszkaniu wykonawczynie testamentu Ewy Mackiewicz znajdują się rękopisy, starodruki, archiwa polskich powstańców zesłanych na Syberię oraz wiele innych cennych dokumentów przechowywanych w berlińskim mieszkaniu męża Dory oraz w kawalerce, którą otrzymała od władz Bochni. Na przywóz do Polski czeka jeszcze niewielkie archiwum zgromadzone w Drohobyczu. Być może w jednej z przywiezionych do Polski paczek znajdzie się rękopis ostatniej książki Dory Kacnelson *Ukochalam obydwą narody*, którą należy traktować jako rodzaj testamentu literackiego autorki. Zgodnie z testamentem Kacnelson – pisze dalej autor artykułu – archiwum syberyjskie ma zostać przekazane Uniwersytetowi Wrocławskiemu, a archiwum lwowskie i wileńskie Uniwersytetowi Warszawskiemu.<sup>17</sup>

Zdaje się, że sama Pani Dora sprawę rozdziału swojego archiwum nie miała zabalagania.

W artykule opublikowanym w styczniu 2002 roku, czyli za życia Dory Kacnelson, Elżbieta Wichrowska napisała, że „archiwum zebrane w 270 teczkach i 300 mikrofilmach badaczka zdecydowała się przekazać Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie”<sup>18</sup>.

Teraz więc, w dziesięć lat po śmierci Dory Kacnelson, spytać wolno: gdzie jest to archiwum? Czy zostało właściwie zabezpieczone, zinwentaryzowane, uporządkowane, naukowo opracowane, czy jest udostępniane i bywa wykorzystywane? Czy życiowy dorobek walczącej o swoje dzieło samotnej kobiety, uczonej idealistki Polki-Żydówki nie zostaje – został – zaprzepaszczony? Sytuacja, jaką w tej chwili można rozpoznać, naprowadza na smutne refleksje.

<sup>17</sup> J. Bończa-Szabłowski, *Co kryje archiwum Dory Kacnelson. Świadectwo pięknego życia*, „Rzeczpospolita” 27-28 grudnia 2003, nr 300 (6680).

<sup>18</sup> E. Z. Wichrowska, *A Mickiewicza czytał?*, „Nowe Książki” 2002, nr 1, s. 41.



**10.**

## Uwagi.

Informacje o przebiegu biograficznym Dory Kacnelson zaczerpnąłem głównie z jej tekstów autobiograficznych i nie są one każdorazowo przywoływane w przypisach. Teksty te to:

1. *Losy Ossolineum we Lwowie w latach 1961-1991. Wspomnienia. Część 1. Bibliotekarz Jan Rogala*, „Zeszyty Historyczne” Paryż 1992, zesz. 100, s. 106-116;

2. *Kustosz Władysław Abramowicz*, tamże 1993, zesz. 103, s. 145-154;

3. *Polscy naukowcy w Wilnie i Lwowie. Wspomnienia z lat 1947-1987*, „Kultura”, Paryż 1993, nr 12 (555) s. 30-47;

4. *Wspomnienia bardzo osobiste z różnych lat*, „W Kręgu Kultury – Ate-neum Wileńskie” 1998, nr 1-2 (18-19) s. 19-54;

5. *Żydowscy profesorowie-filolodzy na Uniwersytecie Leningradzkim w czasie prześladowań stalinowskich (1937-1952). Wspomnienia*, „Studia Judaica”, Kraków 2000, nr 1 (5), s. 9-19.

PODZIĘKOWANIE za udzielenie mi pomocy, w różnej postaci, w zbieraniu materiału do tego artykułu zechcą przyjąć: panie Anna Mieszkowska w Warszawie, Urszula Glensk we Wrocławiu, Beata Tarnowska w Olsztynie oraz pan Roman Włodek w Krakowie. Pani Barbara Olech w Białymstoku jest współautorką pomysłu przypomnienia Dory Kacnelson w dziesięciolecie jej śmierci.

Tel-Awiv, 28 listopada 2012 roku